

CZEFURZY RAUS! GORANA VOJNOVICIA. SŁOWEŃSKA POWIEŚĆ KULTOWA W ŚWIETLE BAŁKANIZMU

JUDIT REIMAN¹

(Pázmány Péter Katolikus Egyetem, Budapest)

Słowa kluczowe: słoweńska powieść postkolonialna, obszar postjugosłowiański, wewnętrzny orientalizm, wewnętrzny bałkanizm, Bośniacy w Słowenii

Key words: postcolonial Slovene novel, post-Yugoslav spaces, nesting orientalism, nesting balkanism, Bosnians in Slovenia

Abstrakt: Judit Reiman, *CZEFURZY RAUS! GORANA VOJNOVICIA. SŁOWEŃSKA POWIEŚĆ KULTOWA W ŚWIETLE BAŁKANIZMU*, „PORÓWNANIA” 14, 2014, T. XIV, s. 99–107. ISSN 1733-165X. *Czefurzy raus!* to wydana również po polsku słoweńska powieść autora Gorana Vojnovicia, której narrator, żyjący na lublańskim osiedlu-getcie imigranckim nastolatek bośniackiego pochodzenia, opowiada o swojej sytuacji i perypetiach w słoweńskiej stolicy. Wyobcowana i wykorzeniona tożsamość bohatera pokazywana swoistym dyskursem „czefurskim”, mieszkanką języka słoweńskiego i bośniackiego, gorzko, nie bez ironii i dowcipu przywołuje sytuację postjugosłowiańską z wieczną kontrowersją Europy Środkowej i Bałkanów z punktu widzenia upokorzonego, napiętnowanego i pozbawionego życiowych szans bohatera. Tekst pokazuje, w jaki sposób w powieści tematyzowane są toposy wewnętrznego orientalizmu i bałkanizmu, które dotyczą nie tylko Bośniaków, ale także Słoweńców, oraz szuka odpowiedzi na pytanie, dlaczego oczekiwany transfer kulturowy nie mógł dojść do skutku. Punktem wyjściowym analizy jest teoria Marii Todorovej, która na wzór wewnętrznego orientalizmu wprowadziła koncept wewnętrznego bałkanizmu.

Abstract: Judit Reiman, *SOUTHERN SCUM GO HOME! A SLOVENE CULT NOVEL IN THE LIGHT OF BALKANISM* “PORÓWNANIA” 14, 2014, Vol. XIV, p. 99–107. ISSN 1733-165X. „*Czefurzy raus!*” by Goran Vojnović is a Slovene cult novel narrated by a Bosnian teenager living in a Ljubljana housing estate, an immigrant ghetto. The boy, while relating about his adventures and experiences in a mixed Bosnian-Slovene language which is the most conspicuous evidence of his uprootedness and alienation, in an ironic and sometimes funny way recalls the situation in post-Yugoslav spaces with their constant cultural conflict between Central Europe

¹ Correspondence Address: juditreiman@gmail.com

and the Balkans with the eyes of the stigmatized and humiliated hero who is deprived of a chance for a better life. The paper shows how the topoi of nesting orientalism and nesting balkanism referring to Bosnians and Slovenes are thematized in the novel and represents an attempt to describe why the expected cultural transfer could not succeed. The starting point of our analysis is the theory of Maria Todorova, who introduced the concept of nesting balkanisms on the basis of nesting orientalisms.

Ktokolwiek i kiedykolwiek zaczął studiować i badać Bałkany oraz regiony post-jugosłowiańskie, szybko doszedł do wniosku, że „bałkańska beczka prochu”, znakomicie opisywana w szóstym numerze „Porównań” przez Magdalenę Koch² w artykule analizującym dyskurs bałkański z kolonialnego i postkolonialnego punktu widzenia, stawia go przed rzeczywiście bardzo skomplikowanym i trudnym do sprawiedliwego rozszyfrowania problemem. *Bałkany wyobrażone* Marii Todorovej³ stanowią kamień milowy w badaniach nad Bałkanami, jej pojęcie „bałkanizmu” służy do opisywania złożonej sytuacji wzajemnych zależności, sytuacji politycznej, społecznej i językowej tego granicznego, płynnego, trudnego do zdefiniowania obszaru. Bałkanizm jest z założenia dyskursem władzy, który, podobnie jak orientalizm, zajmuje się przeciwstawieniem kultur lub cywilizacji, ale nie zawiera nie dających się pogodzić ze sobą elementów, skończonych anty-światów, takich jak Wschód i Zachód lub Południe i Zachód. Bałkanizm pozostaje w obrębie jednego archetypu, pokazując jego wewnętrzne różnice i sprzeczności. Bałkany zawsze były wewnętrznie sprzeczną, ciemną, anty-cywilizacyjną stroną Europy, wyrażającą strach przed własnym barbarzyństwem, jej wewnętrznym Innym. Todorova podkreśla, że teksty bałkanizmu są tekstami kultury zachodniej, realizującej dyskurs kolonialny, który umożliwił skonstruowanie pozytywnego i zrozumiałego wizerunku Bałkanów dla Zachodu. Źródeł tego obrazu na darmo szukalibyśmy w kulturze, znajdziemy je raczej w dyskursie politycznym. Dyskurs środkowoeuropejski Todorova zalicza również do dyskursów orientalizujących – z przydatnością tej tezy jednak można by było polemizować.

Badacze zazwyczaj są zgodni co do tego, że pojęcie Bałkanów to właściwie dziedzictwo Imperium Osmańskiego, ponieważ większość stereotypów zachodnich związanych z tym regionem zawiera elementy pochodzące z okresu panowania osmańskiego. Dziedzictwo historyczne obydwu Jugosławii jest trochę inne, jednocześnie szersze i węższe, ale siłą rzeczy zachowujące dawniejsze konotacje. Dziedzictwo to dotyczy oczywiście również Słowenii jako członka jugosłowiań-

² M. Koch, „My” i „Oni”, „Swoj” i „Obcy”. *Bałkany XX wieku z perspektywy kolonialnej i postkolonialnej*. „Porównania” 2009, nr 6, s. 75–93.

³ M. Todorova, *Bałkany wyobrażone*. Przeł. P. Szymor i M. Budzińska. Wołowiec 2008.

skiej federacji, być może najrzadziej badanego pod kątem bałkanizmu obszaru. Słowenię często zalicza się do Bałkanów zachodnich, co przypomina dawny dyskurs kolonialny, ale przynależność Słowenii do Bałkanów jest równie często kwestionowana, historyczne dziedzictwo austriackie bowiem identyfikuje ten obszar raczej jako część Europy Środkowej. Pod względem tożsamościowym wśród Słoweńców zdecydowanie przeważa tożsamość zachodnioeuropejska, przy czym rezultaty ostatniego spisu ludności pokazały, że ponad 20 procent obywateli słoweńskich pochodzi z republik byłej Jugosławii i zachowuje swoje bardzo zróżnicowane tożsamości narodowe⁴.

Odnosząc się do stereotypowych stosunków Słoweńców do Bałkanów, chciałabym przytoczyć charakterystyczny cytat z książki Roberta Makłowicza pt. *Café Museum*, który w swojej przesadności w sposób niemal groteskowy demonstrowało postrzeganie Południa przez Zachód jeszcze z czasów przed pierwszą Jugosławią:

Pytali czasami, jak najlepiej podzielić habsburskiego trupa na państwo narodowe, i dostawali takie odpowiedzi, jak w plebyscytach w Styrii i Karyntii, gdzie ówczesna większość słoweńska głosowała za pozostaniem przy Austrii, bowiem powstające właśnie wspólne państwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców kojarzyło się im z terroryzmem Czarnej Ręki, facetami w śmierdzących kożuchach, piekącymi na rożnach dopiero co oskórowane jagnięta, pijącymi rakiję i tańczącymi kolo, podczas gdy ich państwowe skojarzenia to była raczej kawka z pianką i strudel jabłkowy w kawiarni, walc oraz załatwianie politycznych sporów przy pomocy parlamentu, a nie rewolweru⁵.

A jak wygląda obecna sytuacja? Słowenia jest członkiem Unii Europejskiej, w której powszechnie przyjęta nazwa tego regionu brzmi wciąż jeszcze „Bałkany zachodnie”, przypominające „kłopotliwe peryferie Europy” oraz czasy byłej Jugosławii. W oczach Europy Zachodniej obszar ten razem ze Słowenią jest więc jeszcze dzisiaj uważany za kolonialnego Innego. Słowenia jako kraj „na niższym stopniu rozwoju” jest natomiast obszarem „prawie europejskim, ale niezupełnie”, który jeszcze musi dużo się nauczyć i dorastać do innych, bardziej rozwiniętych, dla których europejskość jest faktem, a nie celem.

Z drugiej zaś strony w byłej Jugosławii, gdzie Słoweńcy nie bez powodu odbierali swoją sytuację jako mentalnie skolonizowanych, Słowenia stanowiła siłę kolonizatorską w sferze ekonomii, wykorzystując tanią siłę roboczą napływającą z południowych republik federacji. Tendencja ta nadal trwała po przyłączeniu się Słowenii do Unii Europejskiej. To dowodzi, że definiowanie kolonizacji i kolonizatora w byłej Jugosławii nie było jednoznaczne, a raczej różnorakie i wielokierunkowe.

⁴ K. Šabec, *Kdo je čefur za kranjskega Janeza: stereotipi in kulturne razlike v sodobnem evropskem kontekstu*, w: *Stereotipi v slovenskem jeziku, literaturi in kulturi: zbornik predavanj*. Red. I. Novak Popov. Ljubljana 2007, s. 102–116.

⁵ R. Makłowicz, *Café Museum*. Wołowiec 2010, s. 56–57.

Przejdźmy wreszcie do właściwego tematu moich rozważań, którym jest powieść młodego autora Gorana Vojnovicia pt. *Czefurzy raus!*⁶. Książka ta jest największym sukcesem literackim ostatnich pięciu lat w Słowenii, przetłumaczono ją na wszystkie języki byłej Jugosławii i również na polski. Dramat napisany na podstawie książki jest ciągle wystawiany na deskach całej Słowenii, a w tym roku odbędzie się premiera filmu pod tym samym tytułem w reżyserii autora.

Co znaczy tytuł książki, który już sam w sobie jest dość prowokujący, by wzbudzać zainteresowanie? Tytuł ten to „popularne graffiti z lublańskich ulic”. Znaczenia i konotacji drugiego członu tytułu chyba nie trzeba tłumaczyć. Użycie niemieckiego słowa w tytule nabiera odwrotnego znaczenia: wykonane przez Słoweńców graffiti charakteryzuje samych Słoweńców, odpowiada stereotypowym, „niemieckim” wizerunkom Słoweńców w byłej Jugosławii. Z pierwszej strony powieści dowiadujemy się, że wyraz „czefur” oznacza przesiedleńca z południowych republik byłej Jugosławii, zapisywany także „čifur, čufur, čefurka, čifurka, čufurka (...) wszystko obraźliwe”⁷. Prawdopodobnie powstał z chorwackiego i serbskiego słowa „Čifut”, „Čivut”, oznaczającego Żydów – zwykle pejoratywnego określenia członka tego narodu. Mimo swej brutalności, tytuł jest też dowcipny, ponieważ stylistyczna nieprzystosowalność tego wyrazu od razu rzuca się w oczy. Te mechanizmy znaczeniowe sprawiają, że tytuł trafia w sedno, od razu zwraca na siebie uwagę i w dużej mierze przyczynia się do popularności książki.

Bohaterem i narratorem powieści jest siedemnastoletni Marko Djordjić, który, jak sam autor książki, Goran Vojnović, jest synem przesiedleńców z Bośni, którzy jeszcze w czasach byłej Jugosławii przyjechali do Słowenii. Marko ze swoimi rodzicami mieszka w ciasnym mieszkaniu na osiedlu Fužiny w Lublanie, ogromnym, cieszącym się złą sławą blokowisku. Toczy się tam akcja całej powieści, która stanowi pewnego rodzaju *Bildungsroman*. Poznajemy trzech przyjaciół Marka, podobnych nastolatków z drugiego pokolenia imigrantów. Marko jest dobrze zapowiadającym się koszykarzem, ale przestaje chodzić na treningi, by całymi dniami przesiadywać przed blokiem z kolegami i popełniać najróżniejsze błędy. Z tego powodu dochodzi oczywiście do nieuniknionej sprzeczki z ojcem. Po ogromnej awanturze ojciec podejmuje drastyczną decyzję i w celu reedukacji wysyła Marka do dziadków do Bośni. Ta szczątkowa fabuła nie ujawnia wiele z prawdziwych walorów książki, które wynikają ze stylu i języka opowiadania Marka. Ponieważ zamiarem autora było początkowo napisanie scenariusza do filmu, powieść zawiera bardzo dużo dialogów. Trzeba wspomnieć o wyjątkowym poczuciu humoru, autoironii i błyskotliwości narratora, który trafnie opisuje własną sytuację, życie swoich rodziców i innych „czefurów” z Fužin.

⁶ G. Vojnović, *Czefurzy raus!* Przeł. T. Łukaszewicz. Gdańsk 2010.

⁷ G. Vojnović, op. cit., s. 11.

W centrum opowiadania Vojnović stawia dyskurs tożsamościowy, w sposób niemal encyklopedyczny tematyzując kwestie od dawna nurtujące Słoweńców, nie mniej niż samych „czefurów”. Społeczeństwo w książce składa się z dwóch części: ze Słoweńców i z czefurów, tzn. z tych „na górze” i nas „na dole”. Widzimy, że życie na Fužinach istotnie nie zmieniło się od pierwszego do drugiego pokolenia, tyle że obecnie ważniejsza jest przynależność etniczna niż społeczna, co jest logiczną konsekwencją wojny na Bałkanach i rozpadu wspólnego państwa. Tytuł każdego z rozdziałów Vojnović zaczyna od pytania „Dlaczego?”, na przykład: Dlaczego czefurzy nie rozmawiają o seksie? Dlaczego nazywam się Marko? Dlaczego Słowenia mnie wkurwia? Dlaczego czefurzy puszczają muzę w samochodzie?, itd. Głównym tematem powieści jest życie drugiego pokolenia przesiedleńców, przede wszystkim ich stosunek do samych siebie, ich rodziców i pozostałych „czefurów” pierwszego pokolenia, ich stosunek do Słoweńców i stosunek Słoweńców do nich – i to wszystko przez pryzmat siedemnastoletniego narratora. Jego formacja odbywa się w swoistym zawieszeniu pomiędzy kulturą Słoweńców, na którą patrzy z daleka z mieszanym uczuciem tęsknoty i nienawiści, oraz czefurskim środowiskiem, do którego ma coraz większy dystans. Mocne wulgaryzmy, którymi posługuje się Marko i jego rówieśnicy z Fužin, to pełne emocji słowa, należące do ich zmaconego dyskursu tożsamościowego. Niezadowolenie nastolatka z własnej sytuacji, środowiska i ze wszystkiego z sobą włącznie, potęgowane jest jego wiekiem. Dzięki temu cała narracja staje się bardziej wyrazista.

W odniesieniu do siebie jako czefura i do innych czefurów Marka denerwuje wiele: że członkowie rodziny nie rozmawiają ze sobą, że przesiedleńcy prawie nie mają innych kontaktów i rozwiązują problemy za pomocą znajomości: „(...) tylko się patrzy, czy ktoś jest na -ić, i potem się patrzy, kto go zna, bo jak jest na -ić, to jest czefur i pewnie czefura zna jakiś inny czefur. (...) Czefur czefurowi”⁸. Nie podoba mu się, że od Słoweńców przejęli najgorszą cechę: „Jednak czefurzy na Fužinach przejęli jedną słoweńską cechę. Wszyscy mają wszystkich w dupie. Każdy przechodzi obok siebie i udaje, że w ogóle cię nie widzi”⁹.

Poważniejszym problemem jest nacjonalizm, który dzieli przysiedleńców na różne narodowości. Całe dziedzictwo Bałkanów i byłej Jugosławii mówi tu autentycznym głosem samych Bałkanów, przeciwstawiających się homogenizującemu spojrzeniu Zachodu. Ojciec Marka, Radovan, przedstawia problem Serbów z Bośni i Hercegowiny:

Radovan nie ma swojego państwa i to go wpienia. Wszystkich Serbów bośniackich to wpienia. Bośnię niby skreślili z programu i bawili się w Republikę Serbską, dlatego niby jechali na Serbię, a teraz oglądają tych Šešeljewców i nie wiedzą, czy lepsi od tych głupków nie są może nawet Muzułmanie i Chorwaci. Dlatego Radovan ogląda tę Ser-

⁸ Ibidem, s. 45.

⁹ Ibidem, s. 148.

bię i ma nadzieję, że stanie się normalnym państwem, żeby móc powiedzieć, że to jest jego państwo. Bo teraz wstyd mu powiedzieć, że to jego państwo, skoro rządzą nim takie figury jak Koštunica. Tylko że Serbia nigdy nie będzie normalnym państwem. O tym wszyscy wiemy¹⁰.

Myśli Aca, przyjaciela Marka, są wręcz przerażające, kiedy mówi o tym, jak trzeba postępować ze Słoweńcami, a jak z czefurami:

Jeśli zajebie cię Słoweńiec, mówisz okej, bo wiesz, że całe życie będzie cię jebał w dupę i nie masz nic do powiedzenia. To jest ich kraj i nic nie zrobisz. Ale jeśli zajebie cię czefur, musisz mu wyjechać matkę, żeby było wiadomo. Nie możesz pozwolić wyruchać się czefurom, bo jeśli to zrobisz, masz przejebane¹¹.

A gdzie indziej:

Słoweńcy dają ci spokój, bo się ciebie boją. Tylko jeśli chcesz im dopieprzyć, napadają na ciebie i później zjebią cię do końca. W innym przypadku cię ignorują. A czefurzy codziennie po trochu ci dopieprzają, bo tylko patrzą, dokąd mogą dojsć. I jak widzą, że jesteś cipka, masz przejebane, bo cię zdepczą. Dlatego czefurom nie możesz na to pozwolić. (...) Czefurzy są niebezpieczni. Słoweńcy to tchórze. Oni mają za sobą policję, prawa, państwo, wszystko. A czefurzy nie mają niczego, dlatego tylko czekają, kiedy cię zaatakować. Jeśli widzą, że nie możesz się bronić, po tobie¹².

Markowi oczywiście nie podoba się stosunek Słoweńców do przybyszów. W całej powieści najbardziej wstrząsający jest może rozdział pt. *Dlaczego czefurzy siedzą w ostatnich ławkach?* Oto cytat:

W ostatniej ławce siedzą najwięksi czefurzy. Tak właśnie jest. Od początku. Bo kiedy przyjdiesz pierwszego dnia do szkoły, wszystkie słoweńskie mamusie wciskają się w drzwi i robią zdjęcia swoimi aparatami, a wszystkie słoweńskie łobuzy są schludne i mądre, a wszyscy się już znają i wszystko już wiedzą, a później wszyscy są głośni i od razu ładują się do pierwszych ławek, żeby być bliżej pani i żeby być kujonami. I wszyscy rozmawiają z panią, i żartują, i jest super i tak dalej. A biedna Ranka i inne czefurskie mamusie całe posrane stoją z nami czefurkami z tyłu i tylko się rozglądają, żeby nikt o nic nie pytał, bo same się poszczały z powodu szkoły, bo nigdy im w niej nie szło, a do tego nie umieją najlepiej mówić po słoweńsku, dlatego mają nadzieję, że nikt ich o nic nie zapyta. Później czekają w ciszy, aż wszyscy Słoweńcy zajmą miejsca, a później po cichu wcisną swoje pociechy do klasy i spadają. A pociechy, ponieważ są tak samo posrane jak ich mamusie, i też się boją, że ktoś je o coś zapyta, klapną jak najdalej od wszystkich, w ostatniej ławce. W ostatniej ławce siedzą później spokojnie w totalnym strachu do końca piątej albo szóstej klasy, kiedy od całego tego strachu i pie-

¹⁰ Ibidem, s. 112.

¹¹ Ibidem, s. 110–111.

¹² Ibidem, s. 140.

przenia im nie odbije, aż potem głupieją i zaczynają robić chamówę i mieć na wszystkich po kolei wyjebane¹³.

Bardzo trafne są uwagi Marka o tym, jak Słoweńcy uznają ludzi sukcesu za „swoich”, a u przestępców natychmiast podkreślają ich południowe pochodzenie:

Mi cały czas pieprzą w szkole o tych przypadkach i odmianach i pani panią i tak dalej, a oni nie potrafią napisać jednego nazwiska. Đorđić. Ciężko? Sześć liter. Dwa đ i miękkie ć. Są na każdej pieprzonej klawiaturze. Tylko że to jest ten nacjonalizm. Oni nienawidzą nas, czufurów, i dlatego specjalnie tak piszą. Specjalnie niby udają, że nie mogą znaleźć đ i ć na klawiaturze. Ale jak czytasz czarną kronikę w gazecie, włamania, kradzieże, mafia i tak dalej, to wszyscy są Hadžihafisbegoviciowie i Đukiciowie i wszyscy czufurzy mają ładne đ i ć. Najchętniej pogrubiliby te nasze literki, żeby było wiadomo, że tylko czufurzy to złodzieje. A jak czytasz stronę sportową, wszyscy Nesteroviciowie mają twarde č. I Beciroviciowie, Lakoviciowie, Ačimoviciowie, Zahoviciowie, Cimeroticiowie, Backoviciowie i wszyscy. (...) Ale gdyby ten sam Radoslav Nesterović okradł kantor, miałby miękkie ć na całą stronę. To są te drobne rzeczy, które cię wkurwiają każdego dnia¹⁴.

Vojnović w swojej powieści nie unika literackiej prezentacji najbardziej bulwersującej kwestii, związanej z sytuacją przybyszów w nowym państwie słoweńskim. Chodzi o problem „wykreślonych”. Zgodnie z zasadami dzieła literackiego, w książce nie znajdziemy publicystycznych komentarzy, a tylko reakcję jednego z bohaterów, ojca przyjaciela Marka:

Duško poszedł do pracy i robił po całych dniach i tak dalej, później nadeszła niepodległość i Słoweńcy zrobili mu a kuku ku ku. Wykreślili go. (...) I Duško się rozpił. Nie to, żeby nie tankował już wcześniej jak szalony, ale od wtedy naprawdę zwiększył dawki i chleje jak głupi¹⁵.

W tych stosunkach ważny problem stanowi znajomość lub niezajomość języka słoweńskiego, który dla Słoweńców jest najważniejszy, głównie dlatego, że przez długie stulecia stanowił o ich tożsamości. Jakim językiem mówi się na Fužinach? Również na ten temat Marko ma swoje zdanie:

Najśmieszniej oczywiście było, jak się słyszało tych, którzy trochę nauczyli się słoweńskiego, a zapomnieli trochę czufurskiego i teraz mówili jakąś mieszanką. Po fużinsku. Wiec padały uwagi: Podaj mi piłka! Skręciłem sobie kostko! Szczypie mnie w plecy¹⁶.

Tematyzowany problem języka i asymilacji pojawia się w wielu miejscach książki, dowodząc, że dla autora ma on decydujące znaczenie:

¹³ Ibidem, s. 134.

¹⁴ Ibidem, s. 74.

¹⁵ Ibidem, s. 54.

¹⁶ Ibidem, s. 17-18.

Czefurzy nie zasymilowali się za bardzo na Fužinach. W ogóle mają w dupie tę asymilację. Tu jest tylu czefurów, którzy w ogóle nie znają słoweńskiego. Potrafią powiedzieć „do widzenia”, „cześć”, „małe z kija”, „paczka papierosów”, „proszę”, „dziękuję”, „sklep”, jeszcze jakieś trzy słowa i nic poza tym. Nie potrafią skonstruować jednego słoweńskiego zdania. Ani trochę. No na przykład Pešič z bloku Adiego. On jest w Słowenii już trzydzieści lat, a jedyne zdanie, jakie potrafi powiedzieć po słoweńsku, to: „Nie chodź przez tory, to śmiertelnie niebezpieczne”. Kurde, jak przyjechał do Słowenii, zatrudnił się na budowie na dworcu i pracuje tam do dziś. A na budowie wszyscy są Bośniakami, oprócz kierownika, który jest z Međimurja. Gdzie człowiek ma się nauczyć języka? Nie ma szans. A Pešič jest albo w pracy, albo w Kubanie, gdzie i tak są sami czefurzy. Może raz poszedł na zebranie lokatorów i na zebranie w szkole i wtedy niby starał się mówić po słoweńsku. On tak mówi, tylko że oprócz niego nikt tego nie zauważył.

Słoweńcy mocno się wkurwiają, jak ktoś nie mówi po słoweńsku, ale nie wiem, co by im to dało, gdyby wszyscy Pešiciowie mówili po słoweńsku. Chcieliby z nimi rozmawiać? Dla mnie to są totalnie bezsensowne rzeczy. Mam na myśli to, że niby ci Pešiciowie mieliby mówić po słoweńsku z szacunku do Słowenii i tak dalej. Pešiciowie pracują na budowach, całą Słowenię zbudowali, a w życiu szanują tylko Miroslava Ilicia i zimne piwo. Gdyby wszyscy ci Pešiciowie mówili tylko po tanguzijsku, nikt by tego nie zauważył. (...) Tylko że Słoweńcy cierpią z tego powodu i coś im przeszkadza i nie wiem co. To są te ich kompleksy, bo nigdy nie umieli grać w piłkę¹⁷.

Asymilacja oczywiście nie może być rozwiązaniem dla przybyszów z byłej Jugosławii. W Słowenii wiele już dyskutowano o tym, że jedynym pozytywnym rozwiązaniem byłoby zorganizowanie nauczania szkolnego w ich języku ojczystym¹⁸. W tym przypadku przybysze bowiem mieliby też inny stosunek do języka słoweńskiego i do Słoweńców w ogóle. Kompetencja językowa w języku ojczystym drugiej generacji przybyszów w Słowenii pozostała na poziomie socjolektu ich rodziców, dlatego wszyscy mówią mieszanym językiem, bowiem ich kompetencja językowa jest na bardzo niskim poziomie.

Czefurzy raus! jest bardzo ciekawym eksperymentem pod względem językowym. Marko mówi w różnych rejestrach, raz używa literackiego języka słoweńskiego, raz wyrazów ze swojego języka ojczystego w słoweńskim zdaniu, gdzie indziej mówi w lublańskim dialekcie i w slangu, ale są w książce długie partie tekstu napisane w języku – no właśnie, jakim? Fužinskim. W przededniu wyjazdu do Bośni Marko w rozpacz mówi tylko w swoim języku. Koledzy Marka też rozmawiają swoim dziwnym mieszanym językiem. Jest to językowy obraz świata Fužin. W jednym z wywiadów autor powiedział, że język był dla niego główną motywacją do napisania książki¹⁹. Vojnović był zdania, że ta sama treść, ale spisana języ-

¹⁷ Ibidem, s. 147.

¹⁸ A.Skubic, *Obrazi jezika*. Ljubljana 2005, s. 212-213.

¹⁹ http://www.siol.net/scena/druzabna_kronika/2009/03/intervju_vojnovic.aspx (data dostępu: 2013. 04. 13)

kiem literackim, na pewno nie odniosłoby takiego sukcesu jak *Czefurzy raus!* Właśnie dzięki językowi powieść Vojnovicia staje się krytycznym komentarzem do rzeczywistości, a starannie wyliczane stereotypy, do których musimy się ustosunkować, otwierają szerokie możliwości dialogu. Książka Gorana Vojnovicia pokazała możliwość dekolonizacji za pomocą przewyższanie stereotypów. Wydanie książki w Słowenii było prawdziwym wydarzeniem – nie tylko literackim. Nagle zaczęto dyskutować o tym, że nadszedł czas, by na nowo zdefiniować słoweńskość i uświadomić sobie, że każda kultura, każda grupa etniczna jest właściwie konstruktem, stopem różnych wpływów i kultur, różnych motywacji. Inność leży przecież u podstaw każdej kultury od samego początku istnienia, pytanie tylko, kiedy i w jakich okolicznościach ją dostrzegamy.

Tłumaczenie książki Vojnovicia stanowi nie lada wyzwanie dla tłumacza. Jednocześnie tłumaczenie tej właśnie książki porusza problem przetłumaczalności różnicy kulturowej, komunikowania tejże różnicy w ogóle, a szczególnie na poziomie językowym. Niektóre polskie recenzje poszukują dla tej powieści miejsca w kanonie polskim, porównując ją do *Wojny polsko-ruskiej* Doroty Masłowskiej, nazywając ją „bałkańską powieścią dresiarzką”²⁰. Polski tłumacz książki *Czefurzy raus!*, Tomasz Łukaszewicz stworzył naprawdę dobry tekst po polsku, ale on też stanął przed tym samym problemem, jak wszyscy inni tłumacze. Przecież w książce Vojnovicia występuje wiele języków, dialektów i socjolektów, które stanowią specyficzny dyskurs, dzięki któremu książka stała się wielkim sukcesem w Słowenii. W tłumaczeniu giną jednak różnice językowe, nie ma humoru językowego. Czytelnikowi wydaje się, że tłumacz polski wzmocnił wulgaryzmy, ale porównując polski tekst z oryginałem dochodzimy do wniosku, że tłumaczenia wulgaryzmów są prawidłowe. Wyrazy te szokują czytelnika dlatego, że w pisanim języku polskim zazwyczaj nie używa się silnych wulgaryzmów w takiej koncentracji. W oryginale należą one do sfery bałkanizmu, sfery stereotypów. W polskim tekście częste i mocne wulgaryzmy funkcjonują jako werbalne akty agresji, nagromadzenie ich wzmacnia nacechowanie emocjonalne wypowiedzi mówiących, przyczyniając się do wyrażenia ich sytuacji bez wyjścia.

²⁰ Zob. np.: <http://miedzymorze.pl/balkanska-powieśc-dresiarzka-recenzja-powieści-czefurzy-raus-autorstwa-eugeniusza-sobola> (data dostępu: 2013. 06.25).